

Filary wyobraźni



ARCHIWUM GIMNAZJUM NR 2 W BRZESZCZACH

BRZESZCZE. – Nigdy nie jesteśmy tak biedni, byśmy nie mogli się podzielić z kimś, kto potrzebuje pomocy – mówią uczniowie i absolwenci Gimnazjum nr 2 w Brzeczach. To oni wygrali tegoroczną edycję konkursu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”.

tekst

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

jpedziwiatr@goscniedzielny.pl

Konkurs organizuje Urząd Wojewódzki w Krakowie. Blisko 150 szkół z całej Małopolski wymyśla i realizuje projekty, których celem jest niesienie pomocy osobom jej potrzebującym w lokalnym środowisku. W bezpośrednie działania angażuje się prawie 2000 uczniów pod kierunkiem ponad 200 nauczycieli. Młodzi brzeszczanie popisali się nie lada wyobraźnią. Wygrali dyplom, statuetkę, uścisk dłoni wojewody, tygodniowy wyjazd

do Rzymu... i wdzięczność tych, którym pomogli.

Uśpiony olbrzym

Wyobraźnia miłosierdzia drzemie w każdym. Jest jak lawina: porywająca z rozmachem wszystkich i wszystko dookoła. Trzeba tylko sygnału, który ją wyrwie z uśpienia. W Brzeczach wszystko zaczęło się od parafady, zorganizowanej na imieniny patronki kościoła na osiedlu Matki Bożej Bolesnej. Parafada to rodzaj lokalnego pikniku na dużą skalę: z występami, koncertami, kiełbasą z grilla, kiermaszem wypieków, meczem księży na mężów – czyli ojców duchownych na naturalnych

– i loterią fantową, która dała dziesięć tysięcy złotych dochodu. Pieniądze rozeszły się w mig. Połowę przekazano rodzicom dziewczynki chorej na chłoniaka. To szczególny rodzaj nowotworu. Dotknięte nim białe krwinki zamiast bronić organizm przed chorobami, same zaczynają go atakować. Resztę podzielono między kilkoro innych dzieci z chorobą nowotworową i porażeniem mózgowym. Parafada się skończyła, ale zapal przetrwał.

Bakcyl dobra

– Chcielibyśmy, żeby coś fajnego z naszej inicjatywy się działo – usłyszała od grupki uczniów Bożena Klamra, nauczyciel

brzeszczańskiej Dwójki. – Nigdy nie jesteśmy tak biedni, żebyśmy nie mogli pomóc innym.

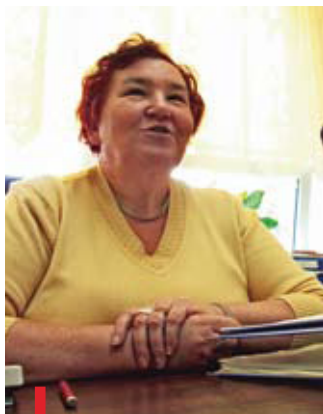
Lyknęli jakiegoś bakcyła na parafadzie. Zobaczyli, że można coś zorganizować. Jest ich ośmioro. Gdyby w wolnych chwilach stali zakapturzeni, podpierając szare ściany przykopalnianych bloków, marnując czas, mogliby mieć ksywę „Ośmiornica”. Szkoda czasu i możliwości. Poszli więc w „Charytatywnych”. I ruszyli ostro, zaczynając od groszowej historii. Pozbierali w szkole pieniądze. Ale tylko drobniaki: grosz, dwa, pięć groszy, niby trochę dla hecy, ale uskładało się tego prawie trzysta złotych – dla Domu Dziecka w Oświęcimiu. Akurat jeden z jego wychowanków był uczniem brzeszczańskiego gimnazjum, stąd kontakt z placówką, poszerzony o wspólną zabawę i po prostu bycie z dziećmi.

Lawina

A potem ruszyła lawina. Najpierw wieczór poezji. Potem dyskoteka z przebojami z lat 60., 70. i 80. – niby trąca myślą, a jednak ludzie wciąż chętnie się przy nich bawią. Dalej – czterodniowy, słodki i wysoce kaloryczny kiermasz wypieków „Pychotki od mamy, babci i ciotki”. I kaskada syjących się jak z rękawa pomysłów walentynkowych: kolejny wieczór poezji, kiermasz serc z imionami, koncert radiowęzłowych życzeń i dzień czerwonego ciucha. W maju do akcji włączyły się mamy, uczestniczące w dedykowanym im wieczorze kwiatowo-poetyckim. Była jeszcze zabawa szkolna i wakacyjne koncerty z miejscowymi zespołami. Na jeden z nich „Charytatywni” próbowali zaprosić jedną i drugą gwiazdkę krajowej sławy. Kiedy idole zawiedli, sami wystąpili na scenie.

Nie sposób jednym tchem wymienić wszystkich działań. Przy okazji każdego zbierali datki na „swoje” dzieci. Z tą działalnością dobroczynną w Brzeczach tak mocno zaczęli się kojarzyć, że kiedy pewnego razu tak zupełnie „niecharytatywnie” i „bezkwestowno” zorganizowali „Słoneczny

miłosierdzia



KS. JACEK M. PEDZIWIAT

– Wyobraźnię miłosierdzia pomaga nam rozwijać Jan Paweł II – mówi Krystyna Ciepłińska, dyrektor brzeszczańskiego gimnazju. PO LEWEJ: Laureaci konkursu wraz z opiekunami odebrali nagrodę

happening” – uliczną zabawę z okazji Dnia Dziecka – na koniec przyszli rodzice i sami poprosili o jakąś skarbonkę albo czapkę:

– Bo wy pomagacie biednym, więc chcemy im coś dać od siebie – tłumaczyli.

„Charytatywni” mają swoją stronę internetową i plany na przyszłość, które nie są tajemnicą: nowy projekt pod hasłem „Serce sercu” ma połączyć wysiłki uczniów okolicznych szkół i poszerzyć zakres podobnych akcji na przyszłość.

Drugi filar

Z wyobraźnią miłosierdzia w Brzesczach jest trochę jak z emeryturą: opiera się na trzech filarach. Następnym po „Charytatywnych” jest „Tęcza” – grupa profesjonalnych, choć wciąż jeszcze młodocianych wolontariuszy.

– Ośrodek Pomocy Społecznej zwrócił się do uczniów Gimnazjum nr 2 z prośbą o pomoc w zorganizowaniu wigilii dla mieszkańców – wspomina Jolanta Żarkowska, opiekunka „Tęczy”.

Chętnych nie zabrakło, chęci było aż nadto. Widać w Brzesczach powietrze sprzyja rozwojowi bakcyli służby. Zaczęła się kształtować najpierw nieokreślona grupka gimnazjalistów, gotowych pomagać

kolegom w nauce i zabawiać dzieci na imprezach organizowanych przez ośrodek pomocy. Był w nich potencjał, jakaś ogromna energia, jak w beczce prochu. Trzeba było tylko detonatora.

Iskra przysłała z lokalnej gazety, która opisała historię szczególnie doświadczonej rodziny: matka choruje na stwardnienie rozsiane, córka – Agnieszka – ma czterokończynowe porażenie. Są jeszcze syn – Pawełek i ojciec, jedyny żywiciel rodziny. Gimnazjaliści uznali, że to właśnie im pomogą. Nie jednorazowo, ale systematycznie, na stałe, na poważnie.

Nie było łatwo. Trzeba było przejść przeszkolenie dla wolontariuszy i pozwolić się przetrwać machinie biurokracji, bez której w kraju nad Wisłą nie sposób dokonać niczego dobrego. Sprawę komplikował fakt, że wolontariusze są niepełnoletni. Pisemną zgodę na ich pracę musieli wyrazić rodzice. Trzeba ich było jeszcze ubezpieczyć. Udało się. „Tęczowi” gimnazjaliści zaczęli dojeżdżać do domku położonego na obrzeżach Brzescz. Dowożą ich rodzice i nauczyciele. Sześcioro wolontariuszy pomaga w sprzątanii, przygotowaniu posiłków, w nauce. Czytają, śpiewają, wożą Agnieszkę na spacer, podciągają Pawła w angielskim. Liczy się to, że zaglądają do dzieci i ich mamy, są z nimi, że dają serce i czas. Kolejnych kilkunastu wolontariuszy, już bez specjalnych kontraktów, ubezpieczeń i zezwoleń, systematycznie angażuje się we wszelkie dobre dzieła podejmowane w Brzesczach.

„Diabeł wcielony”

Jest jeszcze trzeci filar brzeszczańskiej wyobraźni miłosierdzia: teatr prowadzony przez gimnazjalnego katechetę ks. Mirosława Wądrzyka. Gimnazjaliści stanowią jego trzon, choć nie są jedynymi artystami. Wraz z nimi na scenie występują dorośli. Działają od kilkunastu miesięcy. Najpierw przygotowali przedstawienie ukazujące tradycje świąt Bożego Narodzenia. Potem jasełka. Tym razem poszli w komedię.

– Sztuka Jana Drdy „Igraszki z diabłem” zauroczyła mnie jeszcze w latach 80. – tłumaczy ks. Mirosław Wądrzyk, animator grupy teatralnej, reżyser i sam „diabeł wcielony”: w inscenizacji gra rolę Belzebuba.

Grupa teatralna, choć jeszcze bez własnej nazwy, cieszy się już ogromnym szacunkiem. Premiera „Igraszek” odbyła się w połowie listopada na scenie brzeszczańskiego Domu Kultury. Przybyło na nią tylu amatorów sztuki scenicznej, że połowa musiała odejść z kwitkiem – Dom Kultury nie był ich w stanie pomieścić. Na szczęście przedstawienie jest grane do 14 grudnia włącznie, w każdą niedzielę o 15.00. Więc pewnie wszystkim chętnym uda się je obejrzeć.

Jednak nie tylko o spektakl tutaj chodzi, ale o wyobraźnię miłosierdzia również. Po przedstawieniu widzowie wrzucają do koszyczka wolne datki na cele dobroczynne, na dzieci ubogie i chore. Wśród nich jest uczeń gimnazjum poszkodowany w wypadku, poddany długotrwałemu leczeniu, z przyznany indywidualnym tokiem nauczania.

Tydzień w Rzymie

3 grudnia reprezentacja brzeszczańskiej Dwójki pojechała do Krakowa. Tutaj, w filharmonii, odbyła się gala podsumowująca bieżącą edycję konkursu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. Gimnazjum znalazło się w piątce laureatów – równorzędnie nagrodzonych szkół, których projekty okazały się najlepsze. W nagrodę – ufundowaną przez zarząd województwa – właśnie wyruszają do Rzymu. Będą zwiedzać Wieczne Miasto, pomodlą się przy grobie Apostoła wyobraźni miłosierdzia – Jana Pawła II. Szybko wrócą do domu. Za chwilę trzeba będzie pomóc w wigilii, którą urządza Ośrodek Pomocy Społecznej. A potem zorganizować bal karnawałowy dla maluchów i walentynkowy wieczorek poezji. Jest jeszcze tyle dobrych rzeczy do zrobienia, a przecież nikt nie jest tak biedny, by nie miał się czym podzielić z drugim człowiekiem. ■

Co daje wyobraźnia miłosierdzia?



KS. MIROSLAW WĄDRZYK,
GRUPA
TEATRALNA
– Działalność sceniczna

integruje zespół, uczy współpracy młodzież i dorosłych, pobudza do odpowiedzialności i... wdzięczności. Pozwała dobroci zataczać coraz szersze kręgi: przedstawienie udało się dzięki pomocy Ośrodka Kultury i jego dyrektorki Małgorzaty Wójcik oraz grona przyjaciół.



BOŻENA KLAMRA,
GRUPA
„CHARYTATYWN”
– Mam w telefonie SMS-a

od mamy jednego z uczniów: „Brak mi słów, by wyrazić moją wdzięczność za pracę włożoną w wychowanie mojego syna. Jestem z niego dumna. Chciałam osobiście podziękować...”. Takie słowa pokazują, że to, co robimy, ma sens.



JOLANTA ŻARKOWSKA,
GRUPA
WOLONTARIUSZY
„TĘCZA”
– Udział

w programie „Mieć wyobraźnię miłosierdzia” nie tylko niesie pomoc, ale sprawia, że młodzież, która go realizuje, dojrzeje, dorośnie, staje się bardziej wrażliwa i odpowiedzialna. Nieoczekiwanie uczy się też, że czasem łatwiej tę pomoc okazać, niż ją przyjąć...